

Rozdział I

Mieszkańcy Zachodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych co roku obserwują przeloty setek gatunków ptaków migrujących wzdłuż tego kontynentalnego szelfu na większe i mniejsze dystanse. Należy do nich pasówka białobrewa, która jesienią wędruje z Alaski do północnego Meksyku, a na wiosnę pokonuje tę samą trasę w odwrotnym kierunku. W przeciwieństwie do innych ptaków pasówka może nadzwyczaj długo pozostawać w stanie czuwania – podczas migracji obywa się bez snu nawet przez siedem dni z rzędu. Takie przystosowanie pozwala jej lecieć i szukać drogi za dnia, nocą zaś zdobywać pożywienie bez przerwy na sen. W ciągu ostatnich pięciu lat Departament Obrony Stanów Zjednoczonych wydał znaczne sumy na badania nad pasówkami. Finansowani przez rząd

naukowcy z różnych ośrodków, zwłaszcza z uniwersytetu w Madison w stanie Wisconsin, analizowali aktywność mózgu tych ptaków podczas długich okresów czuwania, licząc na uzyskanie wiedzy, którą będzie można zastosować w odniesieniu do ludzi. Głównym celem tych badań jest odkrycie metody, dzięki której człowiek mógłby produktywnie i wydajnie funkcjonować, obywając się bez snu. Mówiąc wprost, chodzi o stworzenie nieustannie czuwającego żołnierza, a badania nad pasówkami białobrewymi są tylko małym fragmentem wielkiego wojskowego projektu, który ma poskutkować zyskaniem choćby częściowej kontroli nad snem. Naukowcy z różnych laboratoriów prowadzą eksperymenty nad likwidacją potrzeby snu zapoczątkowane przez DARPA* – wydział Pentagonu zajmujący się zaawansowanymi technologiami. Badają oddziaływanie substancji neurochemicznych, terapii genowych i przezczaszkowej stymulacji magnetycznej. Krótkofalowym celem tych eksperymentów jest opracowanie metod, dzięki którym żołnierz będzie mógł

* Defense Advanced Research Projects Agency – Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych w Obszarze Obronności.

działać bez snu przez minimum siedem dni, przy zachowaniu wysokiej wydajności psychofizycznej. Później okres ten zostanie być może nawet dwukrotnie wydłużony. Stosowanym obecnie metodom wywoływania bezsenności towarzyszą szkodliwe skutki uboczne, takie jak obniżenie funkcji poznawczych i psychicznych (w tym także pogorszenie uwagi). Zaobserwowano je u osób zażywających pochodne amfetaminy, co było powszechne podczas większości wojen prowadzonych w XX wieku, a także nowe środki, takie jak Provigil. Wyzwaniem dla naukowców jest zatem nie tyle wynalezienie sposobów na podtrzymywanie uwagi, ile zredukowanie potrzeby snu.

Od ponad dwóch dekad amerykańska wojskowa logika strategiczna opiera się na dążeniu do tego, by wykluczyć działania ludzkie z jak największej liczby ogniw łańcucha dowodzenia, kontroli i działania. Miliardy dolarów wydaje się na rozwój robotów bojowych i innych zdalnych systemów namierzania i zabijania, czego niepokojące skutki można było zaobserwować w Pakistanie, Afganistanie i innych częściach świata. Lecz choć wciąż mnoży się wymyślne argumenty na rzecz tworzenia coraz to nowych

systemów uzbrojenia, a wojskowi analitycy nieustannie opisują czynnik ludzki jako „wąskie gardło” utrudniające funkcjonowanie zaawansowanej maszyny wojennej, to zapotrzebowanie wojska na wielkie armie złożone z ludzi w możliwej do przewidzenia przyszłości wcale się nie zmniejszy. Badania nad zniesieniem potrzeby snu należy postrzegać jako część wysiłków mających na celu stworzenie żołnierzy o zdolnościach fizycznych zbliżonych do tych, jakimi cechują się urządzenia i sieci. Przemysł naukowo-militarny przeznacza obecnie ogromne środki na rozwój różnych form „poszerzenia percepcji”, które ułatwią interakcje między człowiekiem i maszyną. Wojsko finansuje też różne inne badania nad mózgiem, w tym takie, których celem jest opracowanie środków tłumiących strach. W przyszłości, w sytuacjach wykluczających użycie dronów bojowych, można będzie wysyłać szwadrony śmierci złożone z odpornych na senność i strach komandosów na długotrwałe misje. Mając ten cel na uwadze, pasówki zabrano z ich naturalnego, funkcjonującego w rytmie pór roku środowiska u wybrzeży Pacyfiku, by wykorzystać poczynione nad nimi obserwacje do narzucenia

maszynowego modelu czasu i wydajności ludzkiemu ciału. Historia pokazała, że wynalazki wojenne z biegiem czasu przenikają do szerszej sfery społecznej, toteż nieśpiący żołnierz będzie protoplastą nieśpiącego pracownika czy konsumenta. Specyfiki likwidujące potrzebę snu, agresywnie promowane przez koncerny farmaceutyczne, początkowo będą atrybutem stylu życia, lecz później dla wielu staną się koniecznością.

Działające przez dwadzieścia cztery godziny i siedem dni w tygodniu (24/7) rynki z całą ich globalną infrastrukturą nieustającej pracy i konsumpcji istnieją już od pewnego czasu, ale obecnie człowiek zmuszany jest do wchodzenia z nimi w coraz głębszy związek.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku rosyjsko-europejskie konsorcjum kosmiczne ogłosiło plany budowy i wystrzelenia na orbitę satelitów, które miały odbijać światło słoneczne i kierować je na Ziemię. Projekt zakładał stworzenie szeregu małych obiektów umieszczonych na orbitach heliosynchronicznych na wysokości tysiąca siedmiuset kilometrów nad powierzchnią globu, wyposażonych

w rozkładane reflektory z materiału grubości kartki papieru. Każdy z nich po pełnym rozłożeniu zwierciadła o średnicy dwustu metrów mógłby oświetlić obszar Ziemi o powierzchni niemal dwudziestu sześciu kilometrów kwadratowych światłem stukrotnie silniejszym niż blask Księżyca. Początkowo projekt ten opracowywano z zamiarem doświetlenia odległych obszarów Syberii i zachodniej Rosji – stref występowania nocy polarnych – tak by umożliwić całodobowe funkcjonowanie przemysłu i wydobycie surowców naturalnych. Stopniowo jednak konsorcjum rozszerzyło swoje plany i zaczęło rozważać możliwość nocnego oświetlenia rozległych terenów miejskich. Slogan reklamowy firmy, która przekonywała, że jej usługi pozwolą zmniejszyć zużycie energii, brzmiał: „Biały dzień przez całą noc”. Projekt ten został natychmiast storpedowany z wielu stron. Astronomowie wyrazili obawy, że jego wdrożenie uniemożliwi obserwację nieba z powierzchni Ziemi. Inni naukowcy i ekolodzy ostrzegali, że będzie miał negatywny wpływ na fizjologię zwierząt i ludzi, ponieważ brak naprzemiennych zmian dobowych zaburzy ich cykl metaboliczny, w tym sen. Protestowali także przedstawiciele

kultury i aktywności na rzecz praw człowieka, twierdząc, że widok nocnego nieba jest czymś, do czego prawo ma każdy, a doświadczanie ciemności nocy i możliwość oglądania gwiazd należą do naszych podstawowych przywilejów, których nie wolno znieść żadnej korporacji. Jeśli mają rację, przywilej ten odbiera się jednak ponad połowie ludzkiej populacji zamieszkałej w miastach, nad którymi nieustannie unosi się mgiełka smogu i łuna silnych źródeł światła. obrońcy nowatorskiego systemu dowodzili z kolei, że zastosowanie go obniżyłoby nocne zużycie prądu, a utrata widoku nocnego nieba i ciemności to tak naprawdę niewielka cena za zredukowanie globalnej konsumpcji energii. Projekt ten, choć ostatecznie spalił na panewce, stanowi interesującą ilustrację mechanizmów działania współczesnej wyobraźni, w której nieustanne oświetlenie jest nierozłącznie związane z całodobowym przepływem towarów i informacji. To zaplanowane z rozmachem przedsięwzięcie jest hiperbolą instytucjonalnej nietolerancji wobec wszystkiego, co hamuje lub utrudnia zinstrumentalizowaną, powszechną widoczność.

Jedną z odmian tortur, którym poddawano ofiary pozasądowych aresztowań i inne osoby uwięzione od 2001 roku, była deprywacja snu. Szczególnie dobrze udokumentowano ją w przypadku Mohammeda al-Kahtaniego, aczkolwiek podobny los spotkał setki innych osób, których doświadczenia nie zostały tak szczegółowo opisane. Poddawano go torturom według zatwierdzonego przez Donalda Rumsfelda schematu, który obecnie jest znany jako Pierwszy Plan Przesłuchań Specjalnych. Al-Kahtanemu nie pozwalamo zasnąć przez większość dwumiesięcznego okresu przesłuchań, których sesje trwały nie raz po dwadzieścia godzin bez przerwy. Zamykano go w malutkich boksach, w których nie mógł się położyć, oświetlonych silnym światłem i wyposażonych w głośniki emitujące głośną muzykę. W żargonie społeczności wywiadowczej więzienia takie nazywano „ciemnymi budynkami”, choć akurat kompleks, w którym trzymano al-Kahtaniego, nosił kryptonim Baza Jasnych Świąteł. Nie był to bynajmniej pierwszy raz, gdy Amerykanie lub ich sojusznicy stosowali deprywację snu. Warto zaznaczyć, że zarówno w przypadku al-Kahtaniego, jak i wielu innych aresztowanych ten rodzaj tortur stanowił tylko

jeden z elementów szeroko zakrojonego programu bicia, upokarzania, długotrwałego uniemożliwienia ruchu i podtapiania. Wiele podobnych „planów” torturowania zamkniętych bez procesu więźniów opracowali psychologowie z Naukowych Zespołów do spraw Konsultacji Behawioralnych, wykorzystujący pozyskaną w drodze specjalistycznych badań wiedzę na temat słabych punktów emocjonalnych i cech fizycznych konkretnego więźnia.

Stosowanie deprywacji snu w charakterze tortury ma wielowiekową historię, lecz jej włączenie do stałego repertuaru narzędzi tortur zbiega się z wynalezieniem światła elektrycznego oraz metod długotrwałego wzmacniania dźwięku. Jako pierwsze regularnie zaczęło jej używać w latach trzydziestych XX wieku stalinowskie NKWD. Wówczas deprywacja snu była zwykle początkowym etapem „taśmociągu” – szeregu planowych brutalnych tortur, które prowadziły do nieodwracalnego okaleczenia więźnia. Brak snu w stosunkowo krótkim czasie powoduje rozwój psychozy, a po kilku tygodniach – problemy neurologiczne. Szczury laboratoryjne umierają po dwóch, góra trzech tygodniach bezsenności. Ten sposób dręczenia

wprowadza ofiarę w stan tak wielkiej niemocy i uległości, że wydobyć z niej jakichkolwiek sensorycznych informacji staje się niemożliwe, gdyż torturowany przyzna się do wszystkiego lub będzie wymyślał fikcyjne historie. Uniemożliwienie snu równa się brutalnemu odebraniu części osobowości przez zewnętrzną siłę. To przemyślane niszczenie ludzkiej psychiki.

Stany Zjednoczone – bezpośrednio i za pomocą klienckich reżimów – od dawna stosują tortury, lecz tym, co szczególnie rzuca się w oczy po 11 września, jest ukazywanie takich praktyk w debacie publicznej po prostu jako kolejnego kontrowersyjnego tematu. Liczne sondaże opinii publicznej wskazują, że większość Amerykanów akceptuje tortury w wyjątkowych okolicznościach. Podczas dyskusji toczących się w głównonurtowych mediach deprywacja snu jest regularnie wyłączana z arsenału tortur. Kategoryzuje się ją raczej jako narzędzie perswazji psychologicznej, które wiele osób akceptuje na równi z przymusowym karmieniem więźniów decydujących się na strajk głodowy. Jak twierdzi Jane Mayer w książce *The Dark Side* (Ciemna strona), w dokumentach Pentagonu stosowanie deprywacji snu

cynicznie usprawiedliwia się tym, że żołnierze amerykańskich jednostek Navy Seals są wysyłani na misje ćwiczebne, podczas których nie śpią przez dwa dni*. Warto zaznaczyć, że wobec więźniów tak zwanego specjalnego zainteresowania w Guantánamo i innych miejscach torturom fizycznym towarzyszy przejęcie całkowitej kontroli nad percepcją i zmysłowymi doznaniem więźnia. Osadzeni mieszkają w pozabawionych okien, nieustannie oświetlonych celach. Zasłania im się oczy i wkłada zatyczki do uszu, gdy są wyprowadzani z budynku, tak by nie mogli się rozeznąć w porze dnia i nocy ani odbierać z otoczenia jakichkolwiek sygnałów świadczących o tym, gdzie są. Zasady deprywacji percepcyjnej często obejmują także codzienne, rutynowe kontakty więźniów ze strażnikami, którzy zobowiązani są nosić mundur ochronny, rękawice i hełmy wyposażone w lustrzane wizjery, tak by osadzony nie mógł oglądać ludzkich twarzy czy choćby fragmentów ciała. Takie procedury mają na celu wywołanie pokory i uległości poprzez tworzenie

* Zob. Jane Mayer, *The Dark Side*, Anchor, New York 2008, s. 206.

świata, w którym nie ma miejsca na opiekę, bezpieczeństwo czy otuchę.

Biorąc pod uwagę splot bieżących wydarzeń, można spojrzeć z szerszej perspektywy na rozmaite konsekwencje neoliberalnej globalizacji i długotrwałego procesu modernizacji w zachodnim duchu. Nie twierdzę, że wydarzenia te mają szczególną moc wyjaśniającą, stanowią jednak pewien punkt wyjścia do analizy paradoksów postępującego, nigdy niezamierającego środowiska życia ludzi, jakim jest świat kapitalizmu XXI wieku. Chodzi o paradoksy, które wynikają ze zmiany relacji między snem a jawą, światłem a ciemnością, sprawiedliwością a terroryzmem, i zarazem ściśle łączą się z różnymi formami poczucia bezbronności i braku ochrony. Można oponować, że wybrałem zjawiska wyjątkowe czy skrajne, lecz w wielu miejscach uważa się je za właściwe kierunki rozwoju lub warunki normatywne. Jednym z nich jest szeroko rozumiane wpisanie ludzkiego życia w model trwania bez przerw, definiowany zasadą ciągłego funkcjonowania. To czas, który nie mija, czas niezegarowy.

Określenie „24/7” jest nie tylko prostym chwytliwym hasłem. Dwukrotnie wyraża ciąg-

łość, zrywając tym samym z rytmicznością i cyklicznością ludzkiego życia. Każde raczej myśleć o arbitralnym, powtarzalnym planie tygodnia, w którym nie ma miejsca na urozmaicenia ani stopniowe gromadzenie doświadczeń. Wyrażenie takie jak „24/365” nie będzie już znaczyło tego samego, ponieważ wskazuje na długie trwanie, w którym mogą zajść istotne zmiany i nieprzewidziane zdarzenia. Jak wspomniałem na początku, wiele instytucji rozwiniętego świata już od dekad działa w trybie 24/7, lecz dopiero niedawno coraz bardziej skomplikowane metody przetwarzania czy modelowania jednostkowej i społecznej tożsamości człowieka zostały zmodyfikowane w taki sposób, by dało się je dostosować do nieprzerwanego działania rynków, sieci informacyjnych i innych systemów. Środowisko 24/7 przypomina świat społeczny, ale w rzeczywistości jest niespołecznym modelem maszynistycznego funkcjonowania przy jednoczesnym zawieszeniu życia, generującym niedostrzegalne ludzkie koszty, których wymaga podtrzymywanie jego efektywności. Ów stan trzeba jednak odróżnić od tego, co Lukács i inni myśliciele z początku XX wieku diagnozowali jako pusty, jednorodny

czas nowoczesności, czy też metryczny lub kalendarzowy czas państw, rynków finansowych bądź przemysłu, niezawierający w sobie indywidualnych marzeń ani zamierzeń. Nowością jest tu całkowite zarzucenie przekonania, że upływ czasu powinien być jakoś sprzężony z przedsięwzięciami długofalowymi czy choćby z fantazją o „postępie” lub rozwoju. Oświeclony, pozbawiony cieni świat 24/7 to ostateczna forma kapitalistycznego złudzenia, że dotarliśmy do punktu po historii i wyegzorcyzmowaliśmy inność, która stanowi motor zmiany historycznej.

24/7 to czas niezróżnicowany, w którym kruchość ludzkiej egzystencji jest coraz gorzej tolerowana, a sen przestaje być czymś koniecznym i nieuniknionym. W jego ramach idea pracy pozbawionej przerw i ograniczeń wydaje się rozsądna lub wręcz normalna. Czas ten biegnie w zgodzie z tym, co nieożywione, bezwładne i niestarzejące się. W swych reklamowych wykrzyknieniach obiecuje możliwość nieograniczonego zaspokajania potrzeb – ich bezustannego wytwarzania, lecz zarazem ostatecznego ciąglego niezaspokojenia. Brak ograniczeń konsumpcji nie jest wcale doraźny. Już dawno minęły czasy, kiedy gromadziło się przede wszystkim rzeczy.

Obecnie nasze ciała i tożsamości doświadczają coraz większego przesytu usług, obrazów, zabiegów i chemikaliów, co niekiedy prowadzi do zatrucia, a nawet śmierci. Przetrawanie jednostki przestaje być na dłuższą metę priorytetem, jeśli choćby niebezpośrednio zarysowuje się w jej życiu realna wizja okresów pozbawionych kupowania lub promowania dóbr. Życie 24/7 jest nierozłącznie związane z katastrofą ekologiczną, ponieważ obiecuje nieustanne wydatkowanie i niekończące się marnotrawstwo konieczne do jego podtrzymywania. Prowadzi do ostatecznego przerwania cykli i pór roku, na których opiera się równowaga ekologiczna.

Sen - stan bezużyteczny i zasadniczo pasywny, generujący niepoliczalne straty czasu produkcji, obiegu i konsumpcji dóbr - zawsze będzie kolidował z interesami świata 24/7. Ogromna część naszego życia, którą na niego przeznaczamy, wyzwoleni z pułapki sztucznie pobudzanych potrzeb, staje się jedną z wielkich zniewag ze strony człowieka wobec zachłannego współczesnego kapitalizmu. Sen to radykalna przerwa w kradzieży naszego czasu dokonywanej przez kapitalizm. Większość z pozoru naturalnych potrzeb czy procesów, takich jak

głód, pragnienie, pożądanie, a od niedawna potrzeba przyjaźni, zostało utowarowionych lub zmonetyzowanych. Sen – jako potrzeba i związany z nią czas – nie daje się skolonizować ani zaprząć do wielkiej maszyny opłacalności, pozostaje więc zaburzającą ciągłość anomalią i kryzysowym punktem globalnej terażniejszości. Pomimo wysiłków badawczych nie poddaje się żadnym strategiom mającym na celu jego wykorzystanie czy przekształcenie. To, że nie można z niego wytworzyć niczego wartościowego, jest szokujące i niepojmowalne.